

Euzebiusz F. *W i e c z o r e k* OFM, *Nauka Jan Dunsza Szkota o roli Miłości Bożej w planie stworzenia i zbawienia*. Lublin 1960–Katowice 2002, ss. 119.

1. Po 40 latach wydano drukiem doskonałą pracę doktorską E. F. Wiczorka OFM, która nie została „szczęśliwie obroniona” 26 I 1961 r. (zob. okładka), lecz z wielkim uznaniem. Promotor rozprawy doktorskiej, obecnie Sługa Boży ks. W. Granat, z radością podkreślił w czasie obrony, że o. Euzebiusz Wiczorek jest najlepszym szkotystą

w Polsce. Szkoda, że praca ukazała się z tak dużym opóźnieniem, ale dobrze, że jest. Śmiem twierdzić, że miałyby ona wpływ na rozwój teologii posoborowej w KUL.

2. Jan Duns Szkot (zm. 1308), dziś błogosławiony, wyeksponował i teologicznie uzasadnił predestynację Chrystusa i Maryi w dekrecie Bożym. Wcielenie Słowa jest szczytowym wyrazem miłości Boga do człowieka. Zapewne Opatrzność Boża dała zakonowi genialnego człowieka, zakochanego w Chrystusie, Niepokalanej i Kościele świętym, by językiem filozoficzno-teologicznym wyrazić ducha św. Franciszka. Celem teologii – zdaniem Szkota – jest poznanie prawdy, że Bóg jest Miłością. Według św. Tomasza z Akwinu Bóg jest pierwszym Stwórcą, według Szkota Bóg jest Miłością stwórczą, innymi słowy Stwórcą Miłości, na której zasada się Jego wolność (s. 36-37). Niestłusznie zarzuca się Szkotowi, jakoby absolutyzował woluntaryzm. Duchowość franciszkańska, i nie tylko, obdarzyła Szkota wieloma tytułami: Doctor Subtilis, Subtillissimus, Doctor Verbi Incarnati, Martyr Immaculatae, Doctor Marianus, Doctor Fratrum Minorum (s. 13), Doctor Caritatis (s. 18). Miłość jest alfą i omegą wiedzy teologicznej (s. 17). Kryzys szkoły szkotystycznej spowodował, że zarzuca się Szkotowi: panteizm, modernizm, kantyizm, pozytywizm (s. 13). Rzekomo jest również prekursorem fenomenologii. Nadto widziano w nim nieprzejednanego wroga św. Tomasza (s. 13). Si Scotus sanctus Thomas non erit tantus! Trzeba również zwrócić uwagę na szczególną duchowość Szkota, na jego teologiczną pokorę. Gdy zauważa, że jego subtelny język nie potrafi w pełni wyrazić ogromu miłości Boga, pada na kolana i swoje wnikliwie wnioski kończy modlitwą (s. 27-28, 29, 33, 35, 46, 48, 49, 82). Apostoła Pawła określa terminem „philosophus noster” (s. 19).

3. Przypatrzmy się bliżej recenzowanej pozycji. Struktura pracy jest bardzo logiczna, w pełni adekwatna do tematu. Poza wstępem (s. 11), zakończeniem (s. 109) i bibliografią (s. 109-118) Autor umiłowaną tezę Szkota o Miłości Boga analizuje w sześciu rozdziałach.

I. Bóg nieskończoną miłością (s. 28-38);

II. Odwieczna miłość Boga jako idea wzorcza planu stworzenia i zbawienia (s. 39-58);

III. Bóg jako nieskończona miłość celem ostatecznym planu stworzenia i zbawienia (s. 59-68);

IV. Wpływ miłości Bożej na przymioty planu stworzenia i zbawienia (s. 69-76);

V. Predestynacja jako przejaw szczególnej miłości Bożej (s. 77-82);

VI. Wpływ miłości stwórczo-zbawczej Boga na chrystocentryzm (s. 83-106).

4. Subtelny i eklezjalny filozof i teolog J. D. Szkot OFM jest w pełni świadom, że żaden język filozoficzny nie doprowadzi człowieka do stwierdzenia, że Bóg jest Miłością (por. 1 J 4, 16). Autor zwraca uwagę na ścisły związek Szkota z duchowością św. Franciszka (s. 11-12). Informuje czytelnika, jak przebiegały prace nad wydaniem *Opera omnia* J. D. Szkota (s. 13-16). Fundamentem całego toku badań Autora jest teza, że Bóg miłuje siebie dla innych, „chce być również miłowany przez Tego, który może Go najdoskonalej miłować, dlatego właściwością rzeczywistości jest miłość” (s. 17-18). Autor podkreśla, iż zdaniem Szkota ostateczny wniosek umysłu ludzkiego poszukującego przyczyny ostatecznej brzmi: „Bóg jest bytem nieskończonym i jedynym” (s. 32). Teologia, która czerpie z Objawienia Słowa, dochodzi do stwierdzenia, że Bóg jest istotową miłością. Źródłem odwiecznego

rodzenia i tchnienia jest udzielanie się Bóstwa w życiu Trójcy (s. 35). Tak więc człowiek mający lumen Christi odczytuje ślady odwiecznej miłości wzorczej w stworzeniach, aczkolwiek poznanie ludzkie o ideach wzorczych jest bardzo niedoskonałe (s. 46). Nie można bowiem drogą naturalną dojść do Boga Trójosobowego (s. 49). Właśnie miłość Boga jest przyczyną tego, że wszechświat, ale i narody, rodziny, kultury, unikają chaosu, chcą bytować w harmonii, bowiem wszystkim kieruje Bóg – Miłość (s. 49-50). Idąc za wzorem swego Zakonodawcy, Szkot wyśpiewał własny hymn na cześć Boga jako nieskończonej miłości wzorczej (s. 55).

Sięgając do antropologii stworzenia i odkupienia człowieka zwraca uwagę na Chrystusa, który „jest spełnieniem wszelkich stwórczych myśli Boga, bo jest Życiem” (s. 49). Szkot podkreśla konieczność objawienia, bowiem z danych naturalnych nie dojdziemy do wniosku, że miłość jest racją i celem wszystkiego, każdego człowieka (s. 59). Ponieważ Bóg jest Miłością, dlatego najwyższym nakazem człowieka jest miłowanie Boga. Z tej racji miłość bliźniego nie zna wyjątków (s. 63). Miłość sprawia, że jarzmo Chrystusowe jest dla człowieka łatwe (s. 62). Stąd też istoty wiecznego zbawienia nie stanowi poznanie, lecz miłość (s. 67). Ona jest podstawą różnicy pomiędzy zbawionymi a potępionymi (s. 67-68). Człowiek pozbawia się miłości Boga na zawsze z własnej winy (s. 66).

D. Szkot z niesłabnącą energią franciszkańskiego teologa zmierza do uwielbienia Chrystusa i Jego Matki. Pyta, czy predestynacja Chrystusa uprzedza przewidzenie grzechu i potępienia. Odpowiedź jest zdecydowanie negatywna. Autor stwierdza, że według Szkota „ani ludzie nie zostali przeznaczeni do chwały z powodu grzechu aniołów, ani Chrystus Pan z powodu upadku ludzi. Predestynacja jest więc darmową łaską ze strony miłującego skutecznie-zbawczo Boga” (s. 81). Autor dobitnie stwierdza, że predestynacja Chrystusa to punkt ogniskowy całej teologii Szkota. Dlatego należy odrzucić opinie, które twierdzą, że Bóg przewidział upadek ludzi, a następnie Wcielenie, by przez nie dokonać odkupienia (s. 88). Wcielenie (Chrystus) jest najdoskonalszym dziełem Trójcy Świętej i nie może ono być uzależnione o grzechu (s. 89).

Istnieje dość powszechna opinia, jakoby Szkot stawiał pytanie hipotetyczne: gdyby człowiek nie zgrzeszył, czy miałoby miejsce Wcielenie Słowa, czy stałoby się Ono Ciałem? Autor analizując wnikliwie teksty Szkota zaprzecza takiemu pytaniu. Szkot pyta, czy Chrystus był przeznaczony na Syna Bożego (s. 95). Pierwszorzędną racją Wcielenia Słowa jest Objawienie Bożej Miłości (s. 94). Autor porównując w tej materii opinie Tomasza i Szkota, stwierdza, że Szkot nie odstąpił od swojej metody *a priori*. Również tą metodą został osiągnięty wniosek o Niepokalanym Poczęciu (s. 95). W dekrecie Bożym również Maryja została predestynowana na Matkę Boga – Człowieka (s. 101). Tak więc Szkot zwraca uwagę, „że Trójca Święta przyjmuje wyłącznie dla Maryi odwiecznie przewidziane zasługi Syna Człowieczego w celu zachowania Jej od grzechu pierwotnego i udzielenia wyjątkowej świętości (s. 102). Po Chrystusie jest Ona najbliższa Trójcy Przenajświętszej. Tak więc Chrystus jest początkiem i kresem historii świata (s. 104). W końcowych sekwencjach swoich badań Autor pisze: „Jan Duns Szkot oczyścił opinie omawiające plan stworzenia i zbawienia ze wszelkich niedoskonałości. Miłości Bożej jedynie zapewnił pierwszeństwo w zamiarach Boga. Odwieczna miłość jest bowiem pierwszorzędnym celem,

dekretem Wcielenia, odkupienie zaś jest jej niepojętym dla nas przejawem” (s. 105). Pięknie brzmią słowa, że Szkot „oddaje swój geniusz na usługi Wielkiego Króla i Jego Matki” (s. 85).

5. Podział literatury nie budzi zastrzeżeń. Język Autora niezwykle finezyjny, subtelny, podobnie wyciąganie wniosków. Uważam, że tylko Autor o tak subtelnym umyśle, który jest obecnie kandydatem na ołtarze, mógł podjąć się opracowania zagadnienia miłości Boga w dziełach Doktora Miłości. Miłość jest kluczem do zrozumienia wszystkiego (s. 8). Predestynacja Syna Człowieczego i Jego Matki pozwala twierdzić, że łaskę synostwa Bożego daje nam Słowo Wcielone już przed pierwszym grzechem (s. 103).

6. Kończąc pragnę zwrócić uwagę na pewne niedopatrzenia. Autor pisze, że w pracy posłuży się metodą analityczno-syntetyczną (s. 22). Gdy przypatrzymy się mrówczej pracy i subtelnej dokładności w prowadzeniu przypisów, dokumentowaniu źródeł Dunsza Szkota, to trzeba nam przyjąć, że Autor pracuje metodą wnikliwej analizy treści źródeł. Jest również bardzo czytelna metoda porównawczo-krytyczna. Na stronie 4recenzowanej pozycji znajduje się adnotacja, z której czytelnik dowiaduje się o korekcie, którą przeprowadzili M. Pietryja, o. P. Nowak OFM, o. W. Salamon OFM. W *Przedmowie* brak jednak informacji, na czym miałyby polegać korekta, jakich zmian dokonali korektorzy. W treści recenzowanej pozycji Autor pisze dużymi literami „Pismo Święte”, tymczasem z przypisów dowiadujemy się, że Szkot nie posługuje się terminem „Scriptura Sancta”, ale pisze po prostu „Scriptura” (s. 85, 100). Szkot nie znał terminu „osobowość” (s. 87). Czy „Syn Boży wynosi przez zjednoczenie osobowe do zawrotnej godności człowieczeństwo Chrystusa” (s. 86)? W przypisie czytamy, że ludzka natura Chrystusa wchodzi w unię ze Słowem, nie jest to zatem zjednoczenie osobowe, lecz zjednoczenie natur w jednej Osobie Słowa: „et quasi secundo voluit illa naturam esse in persona Verbi” (s. 87). Autor recenzowanej pozycji nie posługuje się terminem „Bóg osobowy”, ustawicznie używa terminu „Bóg Trójosobowy”

*

Recenzowana pozycja jest uczcą duchową dla czytelnika kochającego Boga – Miłość w Kościele Świętym. Ubogaci ona wciąż jeszcze ubogich w szkotyzm teologów polskich. Bez zdrowej filozofii (metafizyka) nie sposób mówić o zdrowej teologii. Szkot metafizyk subtelnie wykazał, że nie sposób dojść do Boga Miłości. Rozum potrzebuje światła Miłości, aby nie zabłądzić. Wierność Kościołowi Świętemu jest wymogiem miłości. „Si auctoritati Ecclesiae vel auctoritati Scripturae non repugnat, videtur probabile quod excellentius est attribuerae Mariae” (J. D. Szkot OFM).

Antoni J. Nowak OFM